

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZESCJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA N.R.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIA

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZGODA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Sprawa ruska.

Na czoło wszystkich spraw publiczno-politycznych w Galicyi, wysunęła się wskutek mordu popełnionego na namiestniku Potocim sprawa ruska.

Dla tych naszych czytelników, którzy mieszkają na zachodzie — i z Rusinami nie mają żadnej styczności, albo tylko bardzo rzadko, należy przedewszystkiem wyjaśnić, że w Galicyi wschodniej niema ani jednego powiatu, w którymby nie mieszkali Polacy, a więc nie jest prawdą, jakoby wschodnia Galicya była wyłącznie ruską ziemią. Są zaledwie cztery powiaty takie, w których Polaków jest bardzo mało, tj. 10 procent, czyli 10 Polaków na 100 Rusinów. Są zaś powiaty, w których Polaków jest połowa, a w kilku powiatach stanowią oni nawet większość. W ogólności mieszka we wschodniej Galicyi przeszło milion Polaków.

Większość tych Polaków żyje we wschodniej Galicyi od niepamiętnych czasów, mają tedy takie same prawa w wschodniej Galicyi jak i Rusini. Ponadto można stanowczo twierdzić, że połowa Rusinów mie-

szkających we Wschodniej Galicyi jest pochodzenie polskiego, a zruszczała, to jest przyjęła obrządek ruski i mowę ruską tylko wskutek tego, że przez wiele lat nie dbano o to, aby dla Polaków zakładać parafie i szkoły polskie.

Dowodzą tego księgi metrykalne parafii polskich we wschodniej Galicyi. Parafie polskie były i są we wschodniej Galicyi bardzo rzadkie, a wskutek tego bardzo rozległe tak, że nieraz do jednej parafii należy 20, 30, a nawet niekiedy 40 wiosek, w których mieszka po kilkadziesiąt albo kilkaset Polaków w oddaleniu jednej lub dwu lub trzech mil od kościoła polskiego. Oczywiście, że tak rozproszeni parafianie polscy, nie mogąc przy najlepszej woli iść co niedzieli do kościoła o parę mil — lub iść z każdym chrztem lub pogrzebem do kościoła, szli do bliższej ruskiej cerkwi — i w ten sposób powoli przepadali dla polskości.

Dlatego powiadamy, że większa część Rusinów we wschodniej Galicyi to są Polacy, którzy ulegli zruszczeniu — i możnaby ich nazwać zupełnie prawdziwie: Polakami ruskiego obrządku.

Dlatego chcąc w ogólności o sprawie ruskiej mówić — potrzeba to, cośmy powiedzieli, mieć przed oczyma, tj. pamiętać, że wschodnia Galicya nie jest ziemią ruską, ale ziemią rdzennie polską, bo od wieków zarówno przez Rusinów jak i przez Polaków zamieszkałą.

A na tym historycznym rzeczowym fundamencie stojąc jako pierwszą zasadę w sprawie ruskiej należy postawić, że dwa żądania Rusinów, a mianowicie:

1) aby Polacy wynieśli się ze wschodniej Galicyi za San —

2) aby Galicyę podzielić na dwie części polską i ruską, albo podzielić urzędy w Galicyi, na dwa oddziały polski i ruski — obydwaj, mówimy, te żądania Rusinów są nieuzasadnione — i nie do przyjęcia.

O tem powinni wiedzieć Rusini, i to tak starorusini jak i ukraińcy, a także rząd austriacki musi to dokładnie zrozumieć, że jak długo Rusini stoją na stanowisku: „wypierania czy wypierania nas z Galicyi wschodniej“ — tak długo o żadnej zgodzie nie może być mowy.

Jeżeli zaś Rusini uznają, że Galicya wschodnia jest ziemią naszą, od dziadów i pradziadów wspólnie uprawianą i bronioną, w takim razie dla zgodnego pożycia na tej naszej ziemi, uczynią Polacy wszystko, czego będzie wymagać sprawiedliwość i zupełne równouprawnienie.

A nawet bez przesady można powiedzieć, że już obecnie to, czego sprawiedliwość i równouprawnienie wymagało pod względem językowym, Rusini otrzymali już niemal w zupełności.

Mają bowiem szkoły ludowe ruskie i ruskie gimnazjum, a na uniwersytecie mają tak samo tylu profesorów, ilu ich między nimi można było znaleźć.

W urzędach wszystkich i sądach ruski język ma takie same prawa jak język polski, a przy układaniu budżetu krajowego tak samo rozdziela się fundusze na potrzeby ruskiej ludności, jak na potrzeby ludności polskiej. W obec tego można zaiste się dziwić, na co właściwie Rusini narzekają i czego mogą żądać więcej — skoro by twierdzić można, że są nasyceni.

Najlepszym tego dowodem jest to, że skargi ukraińskich posłów obracają się zawsze tylko około tego, że przy wyborach popełniano nadużycia. Skargi te podobne są jota w jotę do skarg socjalnodemokratów, którzy przy wyborach wojują kłamstwami, obelgami i kijami — a krzyczą, że ich się uciska — czyli jak przysłowie mówi: „świnia kwiczy i wór drze.“

Można też ocenić skargi Rusinów z ich zachowania się po zamordowaniu namiestnika. Wszyscy uczciwi ludzie zgodni byli w tem, że czyn mordercy Siczyńskiego był prostą i nikczemną zbrodnią — i tak w pierwszych dniach po morderstwie oświadczyli przywódcy klubu ukraińskiego dr. Wassilko i profesor Romańczuk. W kilka jednak dni później, gdy się ukraińscy posłowie zebrali w Wiedniu, ci sami przywódcy ulegli naporowi swoich hajdamacko usposobionych kolegów i ogłosili oświadczenie, że: „mord Siczyńskiego da się wytłumaczyć nieznośnem położeniem ludu ruskiego w Galicyi.“

Gdyby nawet prawdą było, że położenie ludu ruskiego jest nieznośne — co jednak nie jest prawdą, bo nie jest w niczem gorsze od położenia polskiego ludu — co jednak jeszcze i w tym wypadku nie miało Siczyński prawa do skrytobójczego morderstwa. A jeżeli klub ruski stara się ten mord usprawiedliwić, to sam sobie wydaje świadectwo, że nie jest klubem politycznych poważnych mężów, ale związkiem chwalców morderstwa.

Osobliwości galicyjskie. „Karbowy.“

Straszne i złowróżbne jest to słowo „karbowy“. Bo który jest w Galicyi, zwłaszcza starszy człowiek, któryby nie znał tego słowa: „karbowy.“? Młodzi dowiadujemy się z książek i z ust starych ludzi jak to odbierali w skórę od „karbowych“ za złe odrobienie „pańskiego“ — albo za nieposłuszeństwo panu karbowemu Biedak pracował dzień cały o głodzie

chłodzie, a tu naraz wieczór dowiaduje się ku wielkiemu zdziwieniu, że „karbowy” nie nakarbował dnia — a w dodatku obić biedaka i zegnał go z pańskiego! Tak bywało za dawnych czasów. —

Minęła spora doba, bo lat 60, jak biedny lud usłyszał wesołą nowinę, że już nie będzie robił darmo i odbierał batów — i że raz ustanie to djabelskie tyraństwo, — za zniesienie którego chłopci zapłacili drogo, bo aż 62 miliony guldenów. Sześćdziesiąt lat minęło pańskiego, a tu jeszcze znajduje się karbowy w Galicyi, może to już ostatni — ale przecie jest i żyje.

Znalazł się on w powiecie żywieckim u p. Kępińskiego, we wsi Moszczanicy.

We wiosce tej objął zarząd lasowy, niejaki pan Wojciechowski, najpewniej umysłowo chory, bo gdyby był zdrow, to takich rzeczy by nie robił. Mówią też, że był rzeczywiście w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, więc nic dziwnego, że jest sobie narwaniec, co się zowie. Dowodem tego jest następujący wypadek: Dnia 25 kwietnia b. r. szedł robotnik Jan Tomiczek, lat 60 liczący, biedak który pracuje u żyda przy drzewie, i niósł sobie trochę trzasek pod pazuchą i siekierę. Te trzaski dostał od żyda, ażeby kolację ugotować. Po drodze pan Stefan Wojciechowski wali sobie z flintą, a zobaczywszy Tomiczka — mówi: Ty bestyjo, ty psiakrew, ty złodzieju, gdzieś to ukradł — i zacznie okładać biedaka. Czemuś nie przyszedł mówi dalej, do sadzenia kultury? Ja ci pokażę, poczekaj! Obić biednego chłopca tak, że ten kilka dni nie poszedł do roboty. Słuchajcie jednak co dalej zrobił temu biedakowi? Zabrał mu jedną jedyną siekierę na swoją własność, której mu nie oddał dotychczas! Pytam się biedaka, dlaczego go nie skarży, a on powiada: Nim słońko zejdzie, rosa oczy wyżre. Jak go zaskarżę, kiedy nie mam na skargę, a choć go zaskarżę, to on wygra — a ja stracę kilka dni do sądu, bo sąd daleko, a on bogatszy. — Ale to dopiero jeden kwiat tego karbowego.

Dnia 18 października 1907 r. ten sam pan złodziej skradł Janowi Białkowi siekierę, której mu nie oddał. Innemu, Raczkowi,

przeciął lejce siekierą w 1907. Zabiera on chłopom łańcuchy od wozów itp. — i to mu wszystko uchodzi bezkarnie.

A jak wypłaca robotników przy robocie, to może nie każdy by uwierzył. Najmuje robotników i obiecuje po 40 i 50 centów. A jak robota skończona, to wypłaca po 10, 15, a najwięcej po 25 ct. za dzień i jeszcze się wygraża, że on pokaże co umie! Żeby tylko tyle, toby mniejsza o to, ale co ten tyran wyrabia z biednymi zbiornikami, co jadą zbierać nędzne patyki na opał. Jak koń biednego chłopca nie może z bagna wyciągnąć wozu, to ten tyran nie da założyć drugiego, lecz każe składać z wozu — i nosić na plecach. Sądzymy, że p. Władysław Kępiński o tem nie wie, bo jako Polak i katolik, a dobry patriota, gdyby o tem wszystkiem wiedział, toby na to nie pozwolił. Bo chłopci nic więcej nie żądają, jak tylko tego skromnego prawa, które mają dekretem rządowym zagwarantowane.

Żądają zgody z dworem i miłości chrześcijańskiej. Niech taki tyran nie śmyka biednych chłopów po sądach, tylko im da to, co jest ich. Setki metrów drzewa gnieje w lesie, a chłop niema czem chaty ogrzać. Mówi stare przysłowie, że „dłużej dwora jak przeora.”

Dłużej gmin Kocierz, Moszczanica i Łysira, jak pana Wojciechowskiego. W grobie nie będzie spokojnie leżał, bo krzywda biedaków będzie mu ciężką. Gdyby chłopci żądali rzeczy nadzwyczajnych to co innego, ale to co ich i co gnieje — to taka krzywda nie może zostać bez kary. Apelujemy do p. Kępińskiego, ażeby jako Polak i katolik wglądął w te stosunki i naprawił takowe. Niech ten robak nienawiści spowodowanej krzywdą i złem obejściem się z ludem już skona, żeby niegryzł więcej stosunków dobrych między wsią i dworem, a wtedy lud będzie was szanował i kochał, bo chłop umie być wdzięcznym jak jest za co.

Wiedeń, 30 Kwietnia 1908.

Maciej Fijak poseł.

Do czego dążą Żydzi i socjaliści?

W ostatnim jednym miesiącu zdarzyły się następujące wypadki:

1. W Wiedniu w kościele św. Szczepana, gdy wierni przystępowali do Komunii św., zbliżył się z innymi do ołtarza pewien człowiek i przyklęknął jakoby do Komunii św. Skoro jednak kapłan dał mu tak samo jak innym Komunię — ów człowiek wypłuł ją na ziemi i rozgniół nogą w oczach obecnych w kościele ludzi.

Powstał w kościele popłoch i oburzenie — bezbożnika aresztowano i oddano w ręce policji, która stwierdziła, że był to socjalny demokrat.

2. W Rzymie zdarzył się w sam dzień Wielkiejnocy na mszy papieskiej następujący wypadek: Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Żyd z żoną i siostrą żony, Żydówkami, wśliznął się do kaplicy Sykstyńskiej — a gdy Papież rozdawał Komunię św. zbliżyła się i ta trójka żydowska do Stołu Pańskiego, przyjęła Komunię z rąk Papieża, którą następnie wypłuła do książki. I to stało się w oczach obecnych kapłanów i wiernych — co również spowodowało wyprowadzenie Żydów z kaplicy — którzy nie zaprzeczyli czynu, lecz starali się tylko usprawiedliwić tem płónnem tłumaczeniem się, że to zrobili z nieświadomości i wstydu, aby się nie zdradzić, że są Żydami — a nie mieli zamiaru obrażać Papieża i religii.

3. Przed tygodniem odprawiało się w kościele św. Michała koło burgu we Wiedniu nabożeństwo majowe z kazaniem. Kaznodzieja mówił o istnieniu Boga i udowadniał, że Bóg jest opierając się na zdrowym rozsądku i innych dowodach.

Gdy już prawie kończył kazanie, człowiek stojący blisko drzwi zawołał na cały głos: „A przecie niema Boga!“ Powstał zgłęb i zamieszanie, bo ludzi było dużo w kościele. Najbliżej stojący rzucili się na śmiałka, wyprowadzili z kościoła i oddali w ręce policji. Był to robotnik, socjalny demokrat, który zuchwale przyznawał się do czynu i dodał, że kaznodzieja mówił nie-

dorzecznie, więc chciał go sprostować i przemówić do ludzi zgromadzonych, lecz mu nie dano!

4. W tym samym dniu i w tym samym kościele dwie dziewczyny z bractwa rozdawały kartki brackie. Znała rzuciło się na nie dwu drabów, zaczęli dziewczęta dusić i bić po twarzy. Dopiero obecni w kościele ludzie, rzucili się na opryszków, pobili i wyrzucili z kościoła. Trzeci drab wszedł z policyantem do kościoła i przystąpił do jednego z członków bractwa, który rozdawał jakieś druki. Policyant zapytał, czy ma upoważnienie do rozdawania druków, a gdy rozdający okazał zezwolenie władzy duchownej, policyant się tem zadowolił. Lecz ów drab oświadczył, że mu to nie wystarcza, lecz żąda zezwolenia władzy politycznej. Przyszło do sporu, który się skończył na policji, gdzie się pokazało, że był to socjalista, który znowu hardo twierdził, że chciał położyć koniec bezprawnemu rozdawaniu druków.

5. W poniedziałek znowu zjawił się w jednej kaplicy na przedmieściu wiedeńskim jakiś przebrany za księdza oszust — wszedłszy śmiało do zakrystyi zażądał komży i stuły, mówić, że jest wysłany z kazaniem. Prostoduszna służba kościelna dała mu komżę, w którą się ubrał, a wyszedłszy do kaplicy, zaczął obecnym ludziom prawić bluźnierstwa. To dopiero otworzyło ludziom oczy, a jedna z obecnych niewiast poznała oszusta, którego wypędzono, obito i oddano policji. Był to znowu oczywiście socjalny demokrat.

6. Wreszcie w Krakowie ostatniej niedzieli, gdy ludzie wychodzili z kościoła, wyszedł z nimi niejaki Blatt, socjalny demokrat, który wśród rzeszy wychodzących z kościoła ludzi, zaczął się w tak bluźnierczy przeciw Bogu i obrażający w obecnym Duchowieństwie odzywać sposób, że ludzie nie chcąc znosić tak ciężkiej obrazy kapłanów i religii, rzucili się na bluźniercę i oddali w ręce policji.

Przytoczyliśmy wypadki, które w krótkim czasie zawsze na ten sam sposób popełnione zostały przez socjalistów.

Dotychczas zwykli byli socjalni-demo-

kraci okłamywać ludność pisząc i twierdząc, że oni nie tykają religii — i uważają ją za rzecz prywatną.

Tylko na swych zgromadzeniach otwarcie napadali na księży i samą religię wyśmiewali.

Gdy im to uchodziło bezkarnie — posuwają się w zuchwalstwie do tego, że wciskają się nam do kościołów i zaczynają je znieważać.

Korzyść z tego może być ta jedna, że się otworzą oczy tym ludziom, którzy dotychczas wierzyli w piękne słowa socjalnych demokratów — a druga korzyść będzie ta, że się skończy cierpliwość chrześcijan-katolików — i opuszczanie się na obronę władzy policyjnej i sądowych. Kościołów naszych nie pozwolimy znieważać i potrafiemy je sami obronić.

List ks. Redaktora

do Kochanych i Szan. Czytelników.

P. J. Chr.! Szanowni Czytelnicy i Kochani Bracia! Bóg miłosierny powrócił mi zdrowie — i wraca powolnie siły. Zawsze jeszcze osłabienie płuc jest tak znaczne, że o przemawianiu dłuższem i wytężonem nie mogę myśleć.

A że jako poseł — i jak nazywają agitator, nie mogę się skazywać na *milczenie*, więc z konieczności odzyskania zupełnego zdrowia, muszę na parę tygodni wyjechać do cieplejszych krajów nad morze.

Oznajmiam Was o tem w tym celu, abyście mi nie brali za złe, że się nigdzie nie pokazuję w kraju i wśród wyborców, oraz, że na listy do mnie pisane, nie mogę Wam w tym czasie dać odpowiedzi. Prosiłem Was przed paru tygodniami i teraz proszę: Pofulgujcie mi nieco, abym mógł stargane choć w części odzyskać zdrowie.

Zasilajcie redakcyę listami i wiadomościami z kraju, oraz nadsyłaniem zaległości za gazetkę, aby Wam ją mogli regularnie wysyłać, chociaż nie będzie mnie w domu. Gdy byłem w domu, zarządzałem brakom osobiście. Teraz wyjazd w świat daleki

pociąga za sobą wydatki znaczne i nie będę mógł pomagać z daleka. Zatem wy sami pamiętajcie o tem, abyście mogli zawsze na czas otrzymać gazetkę.

A prosicie wszyscy P. Jezusa, abym jak najrychlej i zdrow zupełnie mógł powrócić do ojczystej ziemi.

Jedno czem się przyrzekam i obowiązuję zając podczas mego wyjazdu to to, że rozpiszę listy do wszystkich przyjaciół i mężów zaufania naszego stronnictwa i przygotuję „zjazd stronnictwa“, abyśmy go odbyć mogli jak najrychlej po moim powrocie do kraju. Jakkolwiek się zdaje niektórym, że przez „zgodę rolników wielkich i małych“ lub przez „narodową demokrację“ rozszerzono już panowanie po całym kraju — to jednak wszelka praca bez opoki chrześcijaństwa jest budowaniem na piasku i dlatego prędzej czy później, chrześcijańsko-społeczne zasady wezmą górę — a lud najbiedniejszy rolny i robotniczy osiągnie swoje prawa.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i polecam się pamięci i modlitwom — Wasz zawsze
Ks. Stojatowski.

Dwa mandaty poselskie.

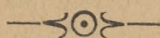
Przez gwałtowną śmierć namiestnika hr. Potockiego, opróżniony został mandat poselski do Sejmu krajowego w powiecie chrzanowskim. A przez powołanie Eksc. dr. Bobrzyńskiego na namiestnika Galicyi opróżniony został mandat miejski miasteczka (Mielec—Tarnobrzeg—Radomyśl itd.) do parlamentu.

W agitacji wyborczej celem obsadzenia obydwu mandatów, nasze stronnictwo weźmie udział, zwłaszcza zaś w powiecie wiejskim chrzanowskim.

Ażeby zaś uniknąć nieporozumień i w celu zgodnego a przez to też skuteczniejszego działania, prosimy naszych przyjaciół, zwłaszcza w powiecie chrzanowskim, aby się nie dali nikomu bałamucić ani w błąd wprowadzać, jakoby nie było żadnego zarządu naszego stronnictwa. Jużci nowy

zarząd po usunięciu się księży i zawiązaniu klubu „Kozłowitów“ wybierzemy dopiero na zjeździe; obecnie zarząd stronnictwa składa się z posłów naszych parlamentarnych włościan (Szajera, Dobiji, Fijaka) ks. Stojalowskiego, oraz wydziałów naszych „Związków chrześcijańskich“.

W krótkce też, jeszcze przed połową maja, zarząd stronnictwa zaprosi wszystkich mężów zaufania z powiatu chrzanowskiego na poufne zebranie w sprawie kandydatury do Sejmu w Chrzanowskim — i z nimi sprawę rozważy i postawi kandydata. Nikt inny do zwołania mężów zaufania imieniem stronnictwa nie jest upoważniony.



Od Wydawnictwa.

W odpowiedzi na uzalenie się niektórych abonentów, którym wysyłkę gazetki wstrzymaliśmy, oznajmiamy, że uczyniliśmy to i uczynimy względem wszystkich, którzy obowiązek spłaty lekceważą i zalegają z należnością. Kto pragnie gazetkę dokładnie otrzymywać, niech też regularnie i rzetelnie ją opłaca. Samą też obietnicą nie wynagrodzi nam kosztów wydawnictwa, które z góry opłacać musimy. Dla kilku, rzeczywiście niemogących, lub tych, którzy w zamian nadsyłają nam udatne artykuły, zrobiliśmy wyjątek i posyłamy gazetę bezpłatnie; od tych zaś, którzy mogliby uiścić należność, musimy stanowczo wymagać nie zaniebdywania się w tym obowiązku. Kto chce szczerze, ten może.

Zdarzało się często, że czytelnicy nasi płacili należność za gazetki albo osobiście na zgromadzeniach albo czytelnicy bliżsi Białej w redakcyi, lub wreszcie przez kogoś trzeciego. Stąd powstały różne niedokładności bo albo pieniądze dane *komukolwiek* w ten sposób nie zostały zapisane, lub całkiem nie doszły na miejsce przeznaczone. Dlatego prosimy należność posyłać albo czekami, które rozsyłamy, przyczem odpada opłata pocztą, albo przekazem. Nikt zresztą inny *nie był* i nie jest uprawniony

do odbierania pieniędzy za gazetkę (nawet za numera sprzedawane w redakcyi). W razie zaś, gdy już ktoś pieniądze osobiście odbiera (choćby sam ks. Redaktor) należy żądać pokwitowania, gdyż tylko pokwitowane pieniądze będą zapisane — i uniknie się nieporządku, nieporozumień i straty redakcyi.

Wszyscy zaś którzykolwiek płacili kiedykolwiek pieniądze *nie przez pocztę*, lecz do rąk kogoś z redakcyi, niech nam raczą napisać *komu i ile zapłacili*.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

We środę bm. przyjął nowy namiestnik dr. Bobrzyński urzędników namiestnictwa, jak również różnych władz rządowych i autonomicznych i stowarzyszeń prywatnych, na posłuchaniu. Do urzędników namiestnictwa wypowiedział przemowę, w której przedstawił program działalności, jaką rozwinąć zamierza jako namiestnik. Ścisłe przestrzeganie ustaw, jednakowe postępowanie z narodowościami Galicyę zamieszkującymi, poprawa administracyi krajowej, powiększenie liczby urzędników administracyjnych, dozór nad sprawiedliwym spełnianiem obowiązków przez urzędników i wogóle reformy wewnętrzne — to program nowego namiestnika. Pomnożona ma być ilość starostw, na co już rząd wiedeński miał się zgodzić. Zakres działania starostw ma być zwiększony, przez co załatwianie różnych spraw odbywać się będzie w szybszem tempie. — Program namiestnika jest obliczony na uproszczenie administracyi krajowej, a przez to na przyspieszenie biegu spraw administracyjnych. Gdyby namiestnikowi udało się ten program wykonać, zapewne niejedno w naszym kraju uległoby polepszeniu.

Z pod Prusaka. W dniu 26. z. m. udała się do Rzymu deputacya wielkopolska prowadzoną przez tymczasowego zarządcę dycezyi gnieźnieńsko—poznańskiej ks. biskupa Likowskiego i księcia Ferdynanda

Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w Berlinie. Deputacya udała się do Ojca św. aby mu z jednej strony złożyć życzenia z okazji 60-letniego jubileuszu kapłaństwa, z drugiej strony aby w czasach tak ciężkich dla Polaków pod zaborem pruskim, zaczerpnąć u Stolicy apostolskiej pociechy i zachęty. Papież bardzo serdecznie przyjął deputacyę i przemówił do niej w te mniej więcej słowa:

Dziękuję Wam bardzo ukochani synowie, iż chcąc dać wyraz swej względem Stolicy ap. miłości i wierności i naszej niegodnej osoby, przybyliście tu do grobu apostołów i miasta wiecznego, aby złożyć mi życzenia z okazji mego jubileuszu kapłańskiego. Dziękując Wam, najmilsi, za Wasze życzenia i za tak obficie z ochnego serca złożone świętopietrze (51.000 kor.) nie możemy przyjąć życzeń Waszych, aby Wam za miłość nie okazać naszej szczególnej życzliwości i przychylności ojcowskiej. Szczególniej mówię, bo wszakże jesteście dziećmi nieszczęśliwego i ze wszech miar dziś utrapionego narodu; a jako ojciec, który jednakowo miłuje wszystkie dzieci swoje, lecz szczególniejszą otacza miłością te, które są udręczone cierpieniem, tak i Wy synowie do tej szczególniejszej miłości macie prawo. Radbym z całego serca ulżyć Waszym cierpieniom i wziąć sam na siebie ten ciężki krzyż, który dźwigać musicie i co tylko w mojej jest możności nie zaniedbywam, aby Wam pospieszyć z pomocą. Tak wszystkich środków, które mi Opatrzność Boża podała, wszystkich środków, które mi radzi użyć roztropność chrześcijańska, gdzie tylko i jak mogę używam, aby Wam dopomódz i pragnę, abyście nietylko Wy wiedzieli o tem, ale abyście o tych uczuciach papieża względem Was powiadomili i Waszych braci. Bóg Was doświadcza i zsyła na Was tak wielkie utrapienia, lecz nie w innym celu, jedno, aby wypróbować Waszą wiarę i zaprawiać Was w cnocie, bo cnota, wszak wiecie, w płomieniu cierpienia wyprawia się i hartuje; abyście cnotą silni nie tylko potrafili oprzeć się nieszczęściom, ale abyście tą wiarą świecąc, byli dla nieprzyjaciół waszych świadectwem wymownem prawdziwości tej św. wiary i

mogli ich przywieść do poznania i uznania prawdy. Dlatego też z głębi serca błogosławię Wam i rodzinom Waszym i dzieciom Waszym i bliskim Waszemu sercu i wszystkim ziomkom Waszym i całemu krajowi i z całego serca udzielam Wam Apostolskiego błogosławieństwa.

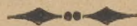
Słowa Ojca św. pełne dobroci i życzliwości są zarazem dowodem, że sprawa polska znajduje i w Watykanie poparcie i że tam sprawiedliwie oceniają nasze położenie.

Austria-Węgry. Praca w parlamencie wiedeńskim idzie bardzo powoli dzięki sporom, jakie toczą się między Czechami a Niemcami, a które powodują ciągle zatargi w Izbie posłów. Jak słyhać w ostatnich dniach położenie parlamentarne zaczyna się polepszać.

W dniu 1. maja zmarł nagle na paraliż serca minister niemiecki Peschka. We czwartek był jeszcze na posiedzeniu rady ministrów, a w nocy uległ paraliżowi. Następcą jego mianowany został były minister dr. Prade.

W dniu 7. bm. rozpoczęły się w Wiedniu uroczystości ku uczczeniu 60-letnich rządów sędziwego cesarza Franciszka Józefa. W dniu tym przybyli do Wiednia prawie wszyscy książęta niemieccy z królem pruskim, jako cesarzem niemieckim na czele, aby oddać hołd monarsze austro-węgierskiemu. Gremialny ten przyjazd jest działem cesarza Wilhelma II. i jak się zdaje nie ma celu politycznego.

Prusy i Niemcy. Sejm Rzeszy, czyli parlament niemiecki uchwalił w tym tygodniu dodatkowy kredyt, wynoszący 830 tysięcy marek, jako dodatek nadzwyczajny dla średnich urzędników państwowych, kancelaryjnych podurzędników i urzędników poczt zajętych w Księstwie Poznańskim i okręgach mieszanych Prus zachodnich. Pieniądze te — to wynagrodzenie za szerzenie germanizacji w prowincjach polskich. Uchwalenie kredytów dodatkowych — to nowa ustawa przeciwpolska, nowe bezprawie na narodzie polskim dokonane. —



Msza polska.

Ks. Julian Łukaszkiewicz wydał niedawno małą książeczkę pod tytułem: „Co zbawi naród polski?” w której stara się udowodnić, że przed zagładą, jaką naszemu narodowi zaprzysięgli Prusacy, nic nas nie uratuje jeno zaprowadzenie języka polskiego w całym nabożeństwie kościelnym, czyli w tak zwanej „liturgii.”

Myśmy już niejednokrotnie pisali bądź w kalendarzach, bądź w gazetce, że zaprowadzenie polskiego języka w nabożeństwach byłoby z wielu względów pożyteczne, więc gdy ks. Łukaszkiewicz to samo zdanie uzasadnia ze względu na obronę narodowości, podajemy w obszernem streszczeniu jego uwagi i wywody:

„Byłem, pisze ks. Łukaszkiewicz, dłuższy czas w Berlinie i rozmawiałem z Niemcami „katolikami” i lutrami najrozmaitszych partyj politycznych. Ludzie spokojni, poważni robią nam małe ustępstwa. Powiadają tak: — skoro już nie chcecie być lutrami, zostańcie sobie katolikami, ale zarzućcie mowę polską, mówcie w domu z żonami i dziećmi po niemiecku, w kościele śpiewajcie i mówcie po niemiecku, niemieckich słuchajcie kazań, w szkole uczcie się katechizmu po niemiecku, a gazet nie wydawajcie polskich. Nie będziecie wprawdzie tem, czem chcemy was mieć, ale będzie to zawsze coś niecoś, będziecie wtedy dla nas znośnymi, jako Niemcy-katolicy.

Skoro jednak dobrowolnie nie chcecie zgodzić się na to ustępstwo nasze, a więc zmusimy was do tego. Zabierzemy wam ziemię i nie pozwolimy publicznie odezwać się po polsku, a urzędnikom i nauczycielom Polakom nakazemy nawet w domu mówić po niemiecku. Wydawnictwo gazet polskich i druk polskich książek wisi już na włosku. Odpadną od polskości najpierw karierowicze, potem ludzie słabi, lękliwi, zawiśli, a garstka rzetelnych i prawdziwych patriotów nie ostoł się już długo! Zginać musicie i rozplynać się w morzu niemieckiem, jak inni Słowianie nad Odrą i Łabą. Rosya wam nie dopomoże, bo naród ruski nie

rozumie doniosłości słowiańskiej sprawy i własnego interesu państwowego. Czar jest pod pruskim wpływem, — Austrya wam nie dopomoże chociaż jest katolicka, w tem już nasza sprawa, spryt nasz — więc zginiecie bez śladu, wy naród dotąd pierwszy w Słowiańszczyźnie kulturą i sławą! Wstyd wasz tem większy, żeście zjeść się dali tak łatwo, a honor nasz tem wyższy! Gdy was strawimy — zjemy łatwo resztę Słowiańszczyzny razem z Węgrami! Środkowa Europa należeć będzie do Germanów.

— Jedna, jedyna rzecz mogłaby was zbawić jeszcze, czy jednak zdobędziecie się na energię do tego? Jesteście zbyt wygodni i krótkowidze, leniwi i próżniacy. Wówczas, gdyście byt niezależny mieli, nie kochaliście swego państwa i własnego narodu, a dziś wobec tylu przeszkód czy zechce się wam popracować nad ratunkiem narodu? My znamy was doskonale! Wolicie zginać leniwie ze skargą na ustach, że krzywdą się wam dzieje, ale nie chwycicie się żadnej pracy w tym jedynym kierunku, który jeszcze ocalić was może. I dlatego my tryumfujemy zawczasu. Dlatego coraz nowe uchwalać będziemy przeciw wam prawa, — pewni tego, żeście zbyt wygodni, aby ratować narodowość polską tak, aby się zbawić naprawdę!

— Uchwaliliście najrozmaitsze środki zaradcze, jak zachować się w obec praw antypolskich... A my zacieramy ręce i cieszymy się z nich niewypowiedzianie! Między środkami tymi brakuje bowiem tego jednego jedynego, który naprawdę ocalić was może. Więc tryumf nasz zabezpieczony. Zachowujcie się tylko tak, jak wam radzą wasze gazety, a my cieszymy się z tego, że możemy was strawić spokojnie, według tego jak chcemy i jak nam lepiej i wygodniej...

— Czemuż nie zjedliście Żydów albo Duńczyków? zapytałem.

— Żydom nie damy rady — odpowiedzieli. — Nie zjemy ich i nie strawimy, bo oni obronę mają w swej synagodze, w swym narodowym języku liturgicznym jakiego używają w nabożeństwach publicznych. Podobnie nie damy rady Duńczykom, bo oni

ochronę mają w swym „kościelie narodowym.”

Nie kusimy się więc nawet ruszyć przeciwko nim palcem! — Ale was Polaków zjeść możemy i zjemy na pewno, czemuż więc nie mamy tego uczynić zawczasu?!

Szkoła jest już niemiecką, wszelkie urzędy niemieckie, a do kościołów narzucać wam będziemy powoli niemieckich proboszczów i niemieckich biskupów i sprawa skończona! Zasadą katolicką i waszą jest, aby zbawić duszę swoją, ale nie swoją narodowość. Trzymajcie się tylko tej zasady! My lutrzy i niemieccy katolicy dopomożemy wam do tego ze wszystkich sił. I będziemy wam dogadywali, że nie chodzi przecież o to, jakim człowiek modli się językiem, czy po polsku, czy po niemiecku, czy po łacinie, ale o to, aby zbawił duszę swoją. Tym argumentem zjemy was w kościele!

— Jeszcze z nami nie jest tak źle! zaprotestowałem. I nam dał Bóg rozum, i my znamy historię i wiemy, że Żydów i Duńczyków przed zębami Prusaków ocalił język narodowy w nabożeństwie publicznem. Gdyby Polacy zaprowadzili u siebie mszę św. po polsku...

Niemcy nie chcieli słuchać i rozmawiać dalej, pożegnali się pospiesznie z pewnem niezadowoleniem i zakłopotaniem i — odeszli.

A więc trafiłem w sedno! — pomyślałem. Tego się boją Niemcy, bo to nas jedynie ocalić może...

Język liturgiczny polski! Msza św. po polsku!

Oto jeden i jedyny sposób zachowania narodowości polskiej po wszystkie wieki! Mogą nam odebrać ziemię, szkoły, urzędy, ale kościoła z polską mszą nie odbiorą nam przenigdy. Gdziekolwiek pójdziemy, tam z nami i kościół katolicki z liturgią polską. W Wiedniu, w Paryżu, Ameryce drugie pokolenie Polaków zazwyczaj ginie i zlewa się z obcokrajowymi katolikami swego otoczenia. *Na przyszłość ocali ich od wynarodowienia — msza polska!*

Historia mistrzynią życia. Zapytajmy, co mówi historia?... Oto uczy nas ona, że

zginęły państwa i narody takie, które nie miały narodowego języka liturgicznego w swoich kościołach.

Na odwrót żyją narody takie i żyć będą na wieki, które twardo trzymają się języka narodowego w kościele i wolą ziemię i mienie utracić, niż swoją liturgię w języku narodowym!

Popatrzmy na Żydów. Byli w Egipcie, nękani, prześladowani — ale ocaliło ich jedynie nabożeństwo w języku żydowskim. Dręczono ich w niewoli babilońskiej — ale wrócili bez uszczerbku do ojczyzny dlatego, że trzymali się twardo swego języka w synagodze. Pobili ich Rzymianie i rozpędzili po całym świecie. Stracili wszystko, ziemię, własność, nawet narodowy język potoczny — ale nie stracili swego języka hebrajskiego w synagodze. I to ich ocaliło do dziś dnia i to czyni ich potęgą wśród obcych ludów. Żyd we Francji lub Niemczech nie umie po hebrajsku ani słowa, ale modli się po hebrajsku choć tego języka nie rozumie, i dla tego jest Żydem, jest odrębnym od Niemców narodem, chociaż mówi po niemiecku! Ale niemieckiego języka do modlitwy w synagodze nie dopuszcza! Tam prawo ma tylko hebrajszczyzna!

Wiemy ile Żydzi przecierpieli, ile zniesli prześladowań okrutnych — nic im to jednak nie zaszkodziło jedynie dlatego, że w nabożeństwie utrzymali język hebrajski.

Popatrzmy na Ormian we Lwowie! Jest ich tylko garstka! Mówią wyłącznie po polsku. Po ormiańsku nie rozumieją nic. — Ale mają mszę św. po ormiańsku! — Słów ormiańskich nie rozumieją, ale modlą się niemi i wydrzeć sobie tego skarbu narodowego nie dadzą.

I dlatego żyją i żyć będą na wieki! Utrzyma ich msza ormiańska!

Rusini idąc w świat za zarobkiem, organizują wszędzie narodowe cerkiewki i — żyją. We Wiedniu drugie lub trzecie pokolenie Rusinów wskutek małżeństw mieszanych straciło język ruski w potocznym życiu — ale każdy z nich zwie się Rusinem i trzyma się twardo cerkwi. Na odwrót Polacy w drugim i trzecim pokoleniu,

nawet w małżeństwach czysto polskich stali się Niemcami we Wiedniu i przepadli dla narodu. *Złanie to ułatwia msza św. łacińska!* Nabożeństwo polskie niczem nie różni się od niemieckiego — chyba tylko jednym kazaniem polskim. Kto zaś we Wiedniu się wychował i słowa nie umie po polsku, ten do najbliższego kościoła woli iść na niemieckie kazanie, aby je rozumiał. I tak przepada dla narodu w zupełności.

Kroaci mają obrządek łaciński przetłumaczony na język kroacki. Ta msza kroacka, zatwierdzona przez kilku papieży, zachowała ich przed nawałą Włochów, Turków, Niemców i Madiarów.

Dlaczegożbyśmy więc także nie mogli mieć mszy łacińskiej przetłumaczonej na język polski? skoro dziś jest ona jedynym dla narodu ocaleniem, skoro jedyną ratunku deską?!

Myśl przetłumaczenia liturgii łacińskiej na język polski podał już kanclerz Zamojski. Gdyby go byli posłuchali, nie przepadłyby miliony Polaków, którzy szli przez kilka wieków na Ruś i Ukrainę, a dla braku łacińskich księży ruszczeli tam i z tego powodu, że miłszą im była liturgia słowiańska w cerkiewce, którą mieli w każdej wsi, niż łacińska, którą znajdowali daleko o mil kilka w kościele *ale której zgola nie rozumieli!* Gdyby posłuchano Zamojskiego, Polska byłaby pociągnęła za sobą Czechów, Słowaków i innych Słowian i nie rozpadłaby się tak sromotnie, pomimo sławnych zwycięstw Grunwaldu, Kłuszyna, Chocimia i Parkan, ale byłaby takim olbrzymiem państwem słowiańskim na wschodzie Europy, jakim stała się na gruzach polskich Rosya.

Przeszłość już się nie wróci, ale w naszej jest mocy naprawić następstwa błędów przeszłości. Przekonaliśmy się, że powstaniem nie wskrzesiliśmy państwa polskiego, a zaszkodziliśmy narodowi polskiemu. Z ran tych jeszcześmy się nie wyleczyli, a już nowe ciosy uderzają w narodu podstawy ze strony pruskiej.

W tem okropnem położeniu naszym jedni radzą półśrodki — drudzy powiadają z rezygnacją: — musimy się rozplynać! a

lepiej w morzu niemieckiem, cywilizowanem, zachodniem — niż w morzu szyszmatyckiem, barbarzyńskiem, wschodniem.

Mojem zdaniem i jedna i druga droga nie wiedzie do celu. Pierwsza nie ocali narodu polskiego, druga nie przyniesie sławy polskiemu imieniu. Jedynym wyjściem pójść za ideą Zamojskiego — i przetłumaczyć liturgię łacińską na język polski, czyli mówiąc popularnie, *zaprowadzić mszę polską!* (C. d. n.)

❁ ❁ ❁ KRONIKA. ❁ ❁ ❁

Bielsko-Biała. Podobnie jak cały kraj tak i nasz zakątek obchodził nadzwyczaj uroczyste Konstytucję 3. Maja. Imponujący był obchód Konstytucji w Białej. W niedzielę o godz. 8 rano ruszył z „Czytelni polskiej“ w Białej pochód liczący setki uczestników i udał się do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór sokoli i dzieci szkolne spiewały patryotyczne pieśni. Po nabożeństwie udano się znowu w pochodzie do sali Czytelni, gdzie odbył się uroczysty poranek, na który złożyły się śpiewy działwy szkolnej i chóru sokolego, przemówienie o Konstytucji 3 Maja, deklamacja i nareszcie znakomite odegranie dwóch utworów muzycznych przez orkiestrę sokolą. Wieczorem w niedzielę odbyła się w Bielsku w Domu polskim niejako dalsza część uroczystości. Obok śpiewów, deklamacji i popisów orkiestry sokolej odegrano tam udatnie sztukę patryotyczną „Noc w Belwederze“, a popisy gimnastyczne sokolów bielskich były zakończeniem podniosłej uroczystości.

Tegoroczny obchód Konstytucji 3-go Maja w Bielsku-Białej przeszedł świetnością i liczbą uczestników wszystkie dawniejsze obchody, a najradośniejszym jest to, że po raz pierwszy oba miasta Bielsko i Biała podały sobie szczerze ręce i razem uroczystość urządziły. Znikła tedy granica między Śląskiem i Galicyą, Polacy obu miast zrozumieli, że granica ta wobec po-

teżnego a nieprzejednanego wroga Niemca, istnieć nie powinna. Inteligencja bialska dała dowód swoich przekonań patryotycznych, podając rękę ludowi robotniczemu w Bielsku.

Wspaniały obchód pamiątkowej uroczystości polskiej, rozsierdził okropnie naszych Niemiaszków bielsko-bialskich. Tutejsze żydowsko-hakatystyczne szmaty nie mogą zrozumieć, skąd w Bielsku-Białej mogą się wziąć Polacy i jakim prawem w tych „rdzennie niemieckich” — jak je oni zowią — miastach ośmielają się Polacy urządzać narodowe uroczystości i to z pochodem i muzyką. — Na strapienie jednak Niemców możemy im jeszcze coś więcej powiedzieć: Polski żywioł w Bielsku-Białej budzi się ze snu i przyjdzie zapewne czas, gdy Niemców w tych miastach będziemy oglądali tylko jako zabytek niemiłej przeszłości.

W przeciwnieństwie do wspaniałej manifestacji narodowej w dniu 3. maja znikomo nędznie wypadło „święto robotnicze” urządzone przez tutejszych socjalistów w dniu 1 maja. Panowie Gross i Arbajtel-Donnerkajl, obydwaj obrzezani apostołowie bielsko-bialskiego socjalizmu — spędzili na Blich do Bielska trochę rozpróżnionych „towarzyszy”, pewną ilość obalamunych robotników i wobec nich malowali obraz przyszłego raju socjalistycznego. W urządzonym następnie przez ulicę Bielska-Białej pochodzie brali głównie udział gapie uliczni, którzy nie mając nic do roboty maszerowali za muzyką. Wogóle uroczystość 1. maja wypadła w całym kraju marnie, a we Lwowie n. p. wzięło w pochodzie udział zaledwie 300 osób i to głównie żydów. Robotnicy już dziś zmadrzeli i nie dadzą się łapać na plewy czerwonym przewódcom.

Wybuch wściekłości niemieckiej. Uroczysty i wzniósł obchód Konstytucji 3 Maja wywołał wielkie wzburzenie u bielsko-bialskich hakatystów. Red. Schwalbe w swem „Ost.-Schlesische Deutsche Zeitung” pisze, że Polacy fanatyzują polskie dzieci i podaje zmyślony fakt, jakoby uczniowie polskiej szkoły w Białej, wracając

z kościoła po nabożeństwie, mieli pluć na szkolne niemieckie dziewczęta i wołać przymtem: „pfuj szwaby!” Zajście to jest zmyślone, bo pochodowi przypatrywało się wielu ludzi, a nikt nie zauważył, żeby które z dzieci polskich pozwoliło sobie na jaki wykrzyk. Natomiast prawdą jest, że niemieckie dzieci wyzywały na dzieci polskie idące w pochodzie i zrywały im polskie kokardki. Ale żydowsko-hakatystycznym gryzipiórom chodzi koniecznie o podburzanie mieszczan. Polskość w Bielsku-Białej podnosi się coraz bardziej i to hakatystów i renegatów tak rozwściekla. A ponieważ Niemcy uczciwi nie widzą w polskich obchodach nic złego, przeto trzeba ich podburzyć zmyśloną historią i huzia na Polaków. Znamy te sztuczki. Co jednak może oburzyć, to bezczelność iście germańska, z jaką żydowscy redaktorowie piszą o naszych dzieciach. Schwalbe nazywa nasze polskie dzieci „bębnami”, a „Silesia” cieszyńska nazywa je „motłochem”, „przybłędami”. I tak piszą redaktorowie narodu niby „cywilizowanego”. Ale na nic wściekłość hakatystów. W Prusach nazwano nas „królikami”, wywłaszczają nas i wydierają nam język, a żywioł polski tam rośnie i dzielnie odpiera zakusy krzyżackie. Tu nazywają nasze dzieci „bębnami” i „przybłędami”, ale my z całem spokojem możemy oświadczyć, że te „bębny” i „przybłędy” zapewne dadzą się kiedyś Niemcom we znaki i wskażą im, gdzie ich ojczyzna i że tu tylko są cierpiącymi przybyszami. Dla redaktorów zaś hakatystycznych pism tego pokroju, jak „Bielitz-Bialaer Anzeiger”, „Ost. schlesische Deutsche Zeitung”, „Silesia” itp. — mamy tylko słowa ubolewania i pogardy.

Z Leszczyny pow. Bochnia. Uciemienieni jesteście rozmaitemi dolegliwościami. Bydło i świny tanieją, a lasy wywożą żydzi w obce kraje. Niedługo chyba chłop w Galicyi nie będzie mógł istnieć, bo musi na opłatę po kawałku ziemi sprzedawać, a mieszkać może będzie w dole w ziemi wykopanym i opalać go ziemią. Wieści, które do nas z obcych krajów przychodzą, nigdy takie smutne nie są, jak z ziemi naszej,

Dobrze byłoby, aby posłowie nasi wyrobili zniesienie ustawy o rewizorach i kolczykowaniu świń, a zostawienie tylko paszportów gminnych. Są i inne ciężary dokuczliwe i nadużycia. Na dowód przytoczę następujące zdarzenie: Gdy dnia 30 kwietnia był jarmark w Bochni, do 60-letniej kobiety siedzącej z pierzem na górnym rynku, przyszedł policyjant, nakazując, by zapłaciła placowe, a gdy odrzekła, że później zapłaci, bo teraz nie ma pieniędzy, zaczął ją szarpać i kilka razy uderzył. Kobieta zaczęła krzyczeć, ale gdy chłop się za nią ujął, policyjant skoczył do niego i począł targać i szarpać pod gardło, zaledwie ten mu się wydarł. Kobietę wzięto na policyję i zapłatę za placowe wymuszono. Takich wypadków więcej się u nas zdarza, a zdaje się, że ludzie mając taki przykład, porwą się też do awantur i nawet zabójstw. Myślę, że do złych stosunków teraźniejszych przyczyniło się i to, że żydzi z nadto wcisnęli się w różne sprawy, oni też zawsze pierwszeństwo sobie wyrobili i prawo ich góruje nad naszym chłopskiem. Takie mamy życie!

Tomasz B. czytelnik.

Z Chełmku pod Oświęcimiem. Dnia 3 maja odbyło się tu o 5 godz. po połud. uroczyste poświęcenie sklepu Bratniej pomocy. Po akcie poświęcenia, miał przemowę ks. proboszcz miejscowy, W. Ryba, który nadmienił, iż uroczystość dnia owego zeszła się z rocznicą nadania Konstytucji 3 Maja, tego pamiętnego zdarzenia w dziejach naszych, przez które Polska pierwsza podniosła ideę równości, a przez które potem, przez mocą zawistnych sąsiadów, doprowadzona została do upadku. Po nim przemawiał pełnomocnik księżnej Ogińskiej, właścicielki, serdecznie dziękując za tak liczny spółudział w uroczystości — gdyż zebrało się około 600 ludzi — zachęcając, by tak młodzi jak starzy do Bratniej Pomocy przystępowali. Pochwalił też młody zarząd, że tak dzielnie prowadzi sprawy sklepu istniejącego dopiero od początku bieżącego roku, że 5 tysięcy koron jest w obrocie. Po przemowach nastąpiły śpiewy, deklamacye, poczęstunek. Między obecnymi był też jeden ks. Salezjanin z Oświęcimia. Dom pięknie zielenią

przybrano. Po godzinie miłej i serdecznej rozrywki, odprowadzono uroczyście ks. Rybę do jego mieszkania. Towarzyszyło mu w drodze na plebanie szesnastu nauczycieli z okolicy na rowerach.

Dębica. Onegdaj pociąg pośpieszny idący ze Lwowa do Krakowa najechał w okolicy Dębicy dwóch strażników kolejowych. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugiego nazwiskiem Małek, lokomotywa odrzuciła na bok. Małek upadł na murawę, lecz doznał tak ciężkich obrażeń ciała, że go musiano zaraz przewieźć do szpitala, a życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Rozmaitości.

Hajdamacy hulają. We wtorek po Wielkiejnocy podpalili Ukraińcy szkołę ludową polską w Hnileczu koło Stanisławowa. Ponadto odgrażają się zamieszkałym tam Polakom tak, że ci z obawy przed napadem, nocują pod gołym niebem. Ciekawą jest rzeczą, że władze dotyczące nie poczyniły żadnych kroków celem ochrony mienia i życia Polaków w Hnileczu zamieszkałych.

Socjaliści mordują. W dniu 1 maja br. 8 drabów, z pośród których dwóch miało oznaki socjalistyczne, napadło we Lwowie furmana ogrodniczeki Tychowskiej Jana Chemiera, pobiło go do krwi, a jeden z nich pchnął w lewy bok nożem i uśmiercił. Morderstwa tego dokonano w oczach przechodniów, a zachodzi podejrzenie, że zamordowano Chemiera dlatego, że w dniu 1 maja nie świętował. Ładne owoce wydaje posiew socjalistów.

Nowy posterunek żydowski w Galicyi ma powstać w najbliższym czasie. Według żydowskiego pisma „Die Welt” odłam żydów w Galicyi zwanych syonistami, zakłada „Bank syonistyczny”, t. j. instytucję finansową mającą za cel dostarczenie takiego kredytu przemysłowcom, handlowcom i rękodzielnikom żydowskim należącym do syonistów. Rozumie się, że bank ten popierając żydów, tem samem szkodził będzie inte-

resom chrześcijan. A w chrześcijańskim obozie o popieraniu finansowem swoich szal

Powódzie w Rosyi. Tuż przed prawosławnymi świętami wielkanocnymi nawiedziła Rosyę środkową olbrzymia powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Przed 3 tygodniami zaczęły nagle tajać olbrzymie masy śniegu, a rzeki pokryte krą lodu nie mogąc odprowadzić wody, wystąpiły z brzegów. Pod wodą znalazły się miasta i wsie. Z znaczniejszych miast została w $\frac{1}{3}$ części zalana Moskwa, Kaługa, Rjazań, Nisny, Nowogród, Kijów, Smoleńsk, Orel i wiele mniejszych. Z rzek najbardziej wylały Oka, Wołga, Dniepr i Dźwina. Wskutek wylewu dziesiątki tysięcy domów zostało albo zupełnie zniszczonych, albo znacznie uszkodzonych, a setki tysięcy ludzi zostało bez dachu. Następstwem tej strasznej klęski elementarnej będzie zapewne nędza i głód.

Śmierć generała Liniewicza. W Petersburgu zmarł niedawno generał Liniewicz, znany z wojny rosyjsko-japońskiej. Liniewicz ku końcu tej wojny był głównie dowodzącym całej armii rosyjskiej. Zmarły generał, jeden z najdzielniejszych w rosyjskim wojsku, był pochodzenia polskiego.

Podwyższenie cen cukru. Związek fabrykantów cukru, czyli tak zwany kartel cukrowy podniósł cenę cukru o 25 hal. na centnarze metrycznym. Niedawno, bo zaledwie przed 2 miesiącami parlament austriacki zniżył podatek od cukru o 8 kor. na centnarze metrycznym. Zniżenie to nastąpiło w tym celu, aby odbiorcy mieli cukier tańszy. Tymczasem fabrykanci cukru już po raz drugi od czasu uchwalenia zniżenia podatku od cukru — cenę tego tak ważnego środka spożywczego podwyższają. Widocznie panowie ci sądzą, że zniżenie podatku od cukru nastąpiło dlatego, aby oni mogli bardziej zdzierać. Pokazuje się znowu po raz niewiadomo już który połowiczność działania rządu austriackiego. Ludność pracująca od lat całych domaga się zniesienia karteli i giełd, powodujących najbardziej drożyznę, a tymczasem rząd chcąc usunąć drożyznę zniża podatek, ale pozostawia nadal w spokoju rozbójnicze kartele i giełdy. Trzeba było znieść w

pierwszym rzędzie te zamki rabusiów, a potem pomyśleć o innych środkach zaradczych. Ale w Austrii kapitalista i żyd zawsze górą!

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych — z 12 kolorowemi tablicami, wyobrażającemi 125 roślin lekarskich, wyszedł nakładem „Przew. Zdrowia“ (Czarnowski Berlin Weißenburgerstr. 27). Cena z przesyłką: 1.60 M. — 1. 90 Kor. 80 Kop.

Ileż to ziół leczniczych ginie rok rocznie bezużytecznie, gdyż ich albo wcale nie znamy, albo też nikt nas nie pouczył o ich sile leczniczej. Dlatego trzeba z radością powitać powyższą książeczkę, mającą na celu obeznanie szerszej publiczności z ziołami lekarskimi.

Treściwe dziełko zawiera mnóstwo bardzo praktycznie uporządkowanych wiadomości przeważnie o naszych ziołach krajowych, zasługujących na szczególniejszą uwagę także naszych rolników. Umiejętne zestawienie zyskało jeszcze przez załączone, bardzo udatne kolorowe podobizny opisanych roślin. Istnieje dużo książek i atlasów botanicznych, mniej więcej ponętnej powierzchowności i treści, lecz podręcznika, tak jasno i dokładnie odpowiadającego wielostronnym potrzebom, a tak taniego nie było dotąd ani w naszym piśmiennictwie, ani w obcem. Z tej też przyczyny dziełko to zostało tłumaczone na niemieckie i ukazało się już w drugim wydaniu. Powinno się je znajdować w każdej rodzinie!

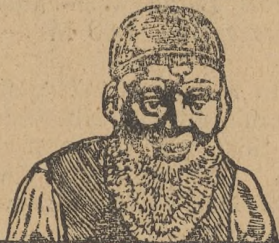
Aby wyrugować pruską tandetę, którą zasypywane są nasze polskie sklepy, bierzmy się za ręce, postanawiając kupować, zwłaszcza w zakresie tkanin tylko towar krajowy. Zamieszczone w tym nrze ogłoszenie Ant. Baruta z Korczyny dowodzi, że znaleźć możemy blisko wyroby dobre i mocne. Firma ta dobrze u nas znana z rzetelności, sama się poleca, a kto u niej zakup zrobi, będzie zadowolony.



OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupnie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korczyzna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Dr. Teofil Więclaw

**otworzył kancelaryę
adwokacką
w Nowym Sączu.**

10—2

Bicykiel do sprzedania za 30 kor. Wiadomość w Domu Polskim u p. Hankusa. 3—3

Dr. Karol Stanisław Smoleń

otworzył kancelaryę adwokacką w Chrzanowie i udziela pomocy prawnej w sprawach **cywilnych, karnych i administracyjnych.**

Strzelby

pojedynki składane i dubeltówki, od 40 kor. w górę. Rewolwery, patроны i śrót. Papier ogniotrwały, cement portlandzki, gwoździe, siatki i drut kolczasty do ogrodzeń. Wagi decymalne i stołowe. Krzyże nagrobkowe czarne i szczerem złotem pozłacane, farby, pokost, laki i wszelkie inne do tego zakresu wchodzące towary, poleca

K. Michejda dawniej **G. Raffay**
w Białej.

10—3

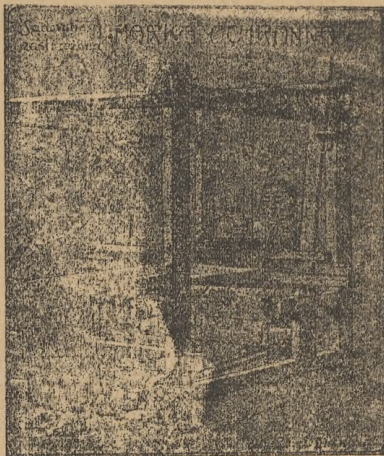
Na raty!!!

Ubrania męskie, płótna, poślanie, satyny, szyfony, batysty, modne materye dla panów i pań, firanki, dywany etc. nabyć można na **bardzo dogodne tygodniowe raty** w sklepie p. f.

Zygmund Türschwel,

Biała, ul. Główna — Lipnicka Nr. 8.
(I piętro pod Koroną). 4—1

W wyroby tkackie bogaty,
Polecam płótna, bławaty,
Szyrtingi, oksfordy, weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby,
Obrusy, ścierki, ręczniki,
Kamgarny, caji i piki.
I tak dalej i tak dalej.
To wszystko się samo chwali,
To nie żydowska lichota,
Lecz ręczna trwała robota.
Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie.
Co odemnie sprowadzicie,
Tego już przez całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie,
Bo ojczyzna na tem traci,
Kto żydów, niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie,
Każdy bezpłatnie dostanie,
Aby zaś dogodzić zacnym gospodyniom,
Nie nadający się towar każdemu wymieniam.



Tkalnia Antoniego Baruta
pod opieką św. Józefa
w Korczynie koło Krosna, Galicya.

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kenty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1908/9 z dniem 1 lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przede wszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj., t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K. za półroczcie.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca br. do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
- 2) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;
- 3) świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;
- 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie dnia 24. kwietnia 1908.

Piotrowski.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

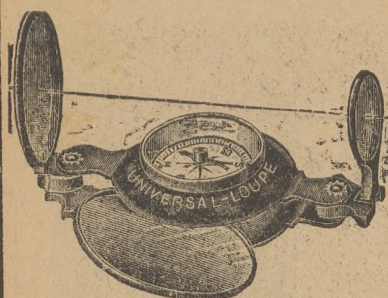
w Korczynie obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Folwark na sprzedaż.

Z familijnych względów sprzedaje się folwark, o 108 morgach, glebie pszenicznej, w jednym kawałku, z całym zbiorem. Morg razem z budynkami, z martwym i żywym inwentarzem, po 350 zlr. (700 kor.) Ponieważ są dwie studnie, więc mogłoby więcej gospodarzy ten folwark kupić. Bliższych wskazówek udziela Franciszek Honig, Podusilna, p. Stratyń, obok Rohatyna. 3—2

Poszukuje się na rok 1909 miejscowości odpowiednich do zakładania maślarń przemysłowych, gdzieby można było zebrać 3000—10000 ltr. mleka do przeróbki dziennej lub odpowiednią ilość śmietanki, za wieloletnim kontraktem i kaucją. Oferty z podaniem ilości mleka, warunków i najniższych cen prosimy nadsyłać pod adresem: „EXPORT” Bogumin I. 2—2



Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem

do złożenia, z daleką perspektywą, także jako szkło powiększające, szkło zapalające i zwierciadło do oczu do użycia. Do noszenia wygodnie w kieszeni.

Za sztukę tylko K 1.50 3 sztuki K 4. —

W razie gdy się dalekowidz ten nie podoba, zwraca się pieniądze napowrót.

Przesyłka za poprzednim zapłaceniem przez c. i k. dostawcę nadwornego

Hanns Konrad Dom eksportowy w Brüx 1299 (Czechy).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 ilustracjami.

10—3

Tanie czeskie pierze



5 klg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Farby

ogniotrwałe do fabrykacji dachówek cementowych oraz oliwę do smarowania płyt poleca po tanich cenach

Henryk Arlt

Dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie.

Cenniki i próbki wysyła się gratis. Każdy kupiciel farb, jeżeli zamówi 100 kg. otrzyma za darmo książeczkę z wzorami jak kryć dachy.

6—2

Drukarnia Polska w Białej

wykonuje wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afisze, zaproszenia, bilety, karty ślubne lub pogrzebowe itp. dobrze i tanio.

2 chłopców uczciwych przyjmę do nauki stolarskiej. JAN ZIELINSKI, stolarnia w Białej, ulica główna, Lipnik nr. 3. 2—1